

KSIĄDZ, ISTOTA NIEZNANA, CZYLI OBRAZ KAPŁANA W LITERATURZE<sup>1</sup>

## 1. Ksiądz w literaturze

Temat księdza bywa podejmowany przez pisarzy, i to z wielu powodów.

Pierwszą grupę utworów na temat kapłanów stanowi ogromna twórczość sensacyjno-skandaliczna dotycząca duchowieństwa, którą nawet trudno nazwać literaturą, opisująca barwnie wszystkie skandale, które miałyby zachodzić w tym środowisku, a więc rozpustę, zbrodnie i inne; tematy te zresztą chętnie podejmowane są przez prasę, zwłaszcza w sezonie ogórkowym.

Podobną wartość mają szeroko rozreklamowane w mediach wspomnienia eks-księży, którzy usprawiedliwiają w nich swoje zrzucenie sutanny; te książki ze względu na swój wyraźnie tendencyjny antyklerykalizm niewiele wnoszą do naszego tematu, choć przynoszą zazwyczaj interesujący materiał do studiów nad antykatolickimi urazami, fobiami i kompleksami oraz nad psychologią głęboko zranionych na własne życzenie księży, którzy porzucili kapłaństwo. Książki te dzięki natrętnej propagandzie, tworzą stereotypy księdza, które rozpowszechniane przez media zaczynają funkcjonować w świadomości społecznej. Wydaje się jednak, że byłoby rzeczą nie tylko użyteczną, ale i ważną przebadać tę „literaturę”: w jaki sposób buduje ona *image* księdza i jaki jest ten obraz u przeciętnego Polaka.

Jej dokładnym przeciwstawieniem jest pobożna twórczość przedstawiająca księdza w sposób słodko-anielski, od którego emanuje cnota ze wszystkich możliwie stron (i z kilku innych, na dodatek!), nudna i słodka, pisana z równą miłością do wiary i kapłanów, i z kompletnym brakiem talentu oraz zazwyczaj gruntownym brakiem gustu i niemniej wielkim brakiem znajomości życia księdza. Tego rodzaju „literatura” przynosi zazwyczaj więcej zła niż dobra, ośmieszając po prostu nie tylko księży, ale i samą wiarę.

Dwie te grupy pokazują, jakim nieszczęściem dla tematu jest, gdy zajmują się nim niemądrzy fanatycy, obojętnie czy antyklerykałowie, czy też klerykałowie.

I w końcu jest duża grupa dzieł, pisarzy przeważnie katolickich lub szerzej mówiąc chrześcijańskich, których interesuje po prostu życie księdza katolickiego i starają się je opisać, zrozumieć a czasami zgłębić; pisane są one z pozycji sympatii, mniej lub więcej

---

<sup>1</sup> Na ten temat por.: ks. Marek Starowieyski, *Kapłaństwo w literaturze, uwag kilka*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 23/1 (2010), s. 183–196.

wyrażonej ironii, ale także i antyklerykalnych. Tą właśnie grupą książek pragniemy się zająć.

Najbardziej ambitni pisarze starali się zrozumieć psychologię księdza, jego pobożność i religijność, jego zmaganie się z sobą i z grzechem, a nawet z Bogiem. Najbardziej znanymi przedstawicielami tej szkoły są pisarze francuscy XX w., jak G. Bernanos ze swą może najbardziej udaną książką *Pamiętnik wiejskiego proboszcza* i słabszymi *Pod słońcem szatana*, *Zakłamanie*, *Radość*. Tym nurtem poszli przed II wojną światową w Polsce W. Grabski w swoich nie bardzo udanych powieściach *W cieniu kolegiaty* i *Konfesjonał*, a także Jerzy Andrzejewski (*Ład serca* – fragment tej powieści drukujemy w tym tomie), angielski pisarz G. Green (*Moc i chwala*) czy Włoch C. Coccioni (*Niebo i ziemia*, *Biały kamyk*). Czy im się to udało? Chyba nie bardzo, mimo świetnych fragmentów, np. u Bernanosa. Niektóre z nich są z pewnością literacko dobre, natomiast postaci księży zazwyczaj bywają dość udużnione dla dodania im „głębi”. Niemniej jednak powinniśmy się odnosić z szacunkiem do tych podjętych przez nich ważnych przecież prób zrozumienia księdza. O ile jednak bardziej autentyczna jest postać ks. W. Ciszka w jego autobiograficznej książce, dobrej zresztą literacko, *Z Bogiem w Rosji*, niż znajdującego się w tej samej sytuacji prześladowania i zaszczucia bohatera książki *Moc i chwala* G. Greena, wybitnego przecież pisarza.

Próbę psychologicznego ujęcia postaci prawosławnego księdza daje grecki pisarz Nikos Kazantzakis, ale chyba niezależnie od pisarzy francuskich. Trudno mi jest wypowiadać się, zbyt mało znając prawosławie, ale postaci popów: dobrych (Fotis w *Chrystusie ukrzyżowanym po raz wtóry*, czy papa-Yannaros w *Braciach nieprzyjacielach* (zdaje się nie przełożona na polski) czy złych (Grigorios, w *Chrystusie ukrzyżowanym po raz wtóry*) wydają się być dziwnie nieprzekonujące. O ile lepsze jest ujęcie księdza prawosławnego w noweli K.Pruszyńskiego *Ksiądz Ulas*

Zupełnie osobne grupy powieści o księżach stanowią, diametralnie zresztą różne od siebie, powieści Bruce’a Marshalla oraz i opowiadania o don Camillo Guareschiego.

Bruce Marshall, świetny współczesny katolicki pisarz angielski, znał doskonale środowisko księży, ich wielkość, ale równie dobrze ich wady. Odnosił się do nich z sympatią, niepozbawioną jednak ironii i pewnego specyficznie angielskiego poczucia humoru z domieszką chestertonowskiego paradoksu, ale równocześnie potrafił bezlitośnie obnażyć ich słabości i wady, tyle że czynił to bez złości i jadu – i na tym polega między innymi ich wartość – tak sformułowane prawdziwe uwagi, nawet gorzkie, łatwiej się przyjmuje, i stąd ich wielka popularność w Polsce. Książki te zawierają bardzo dużo trafnych i cennych uwag na temat postępowania i postaw księży, niemniej same postaci są

dość płytkie, powierzchowne i schematyczne. Typowe dla stylu Marshalla opowiadanie *Tryumf ojca Valentino* zamieszczono w tym tomie.

Giovanni Guareschi był doskonałym dziennikarzem włoskim a jego krótkie opowiadania o don Camillo ujęte w kilka cykli opowiadają o losach don Camillo, proboszcza z wioski nadpadańskiej i Peppone, jego rywala, wójta komunisty, a dotyczące lat powojennych, tragicznych dla tego regionu, gdzie w czasach panującego tam komunistycznego terroru zginęło zamordowanych ponad dwustu księży. Guareschi nie rozmydla różnic zachodzących pomiędzy księdzem a sekretarzem partii, ale przedstawia dwóch ludzi, którzy obydwaj szukają dobra człowieka i których w końcu więcej łączy niż dzieli. Wszystkie te opowiadania charakteryzuje ta sama myśl, którą niegdyś wyraził G. Morcinek: *ludzie są dobrzy*. Sama postać don Camillo jest przedstawiona nie tylko jako rubasznego siłacza i fanfarona, bardzo ale to bardzo ludzkiego duszpasterza, ale zarazem głęboko wierzącego, który z wszystkimi swoimi sprawami idzie podzielić się z Jezusem na krzyżu; Ten zaś je czasami aprobuje, ale czasami zmywa mu głowę. Rozmowy don Camillo z Chrystusem i opis tej jego gorącej miłości do Niego to może najpiękniejsze strony tych tomów i przynoszą pełne mądrości określenie roli Chrystusa w życiu księdza. Don Camillo odznacza się ogromną życzliwością względem ludzi, a gdziekolwiek się pojawi, czyni dobrze – jak choćby w czasie swojej wycieczki do Rosji – to opowiadanie znajduje się w tym tomie. Wydaje się, że Guareschi dużo więcej i dużo prawdziwiej powiedział o księdzu niż rozspychologizowani pisarze francuscy.

Dużą i bardzo wartościową grupę stanowią „czytała”, które mają za przedmiot księdza; używam tego słowa w najlepszym tego słowa znaczeniu. Książki te sprawnie napisane i chętnie czytane mówią w sposób ciekawy o życiu księdza. Takim są na pewno sławne *Klucze królestwa* Cronina, które zyskały światowy rozgłos, opisujące tragiczno-patetyczne dzieje ks. Chisholma, *Kardynał* H.M. Robinsona, *Śmierć przychodzi po arcybiskupa* W. Cather, *Adwokat diabła* M.Westa czy *Kościół w Chochołowie* J. Dobraczyńskiego, by wymienić kilka tytułów. Przesuwają się przed nami barwnie opisane postaci księży i świętych i nie mnie barwnie - karierowiczów, ale także zwyczajnych księży. Do tej grupy można zaliczyć kontrowersyjną i głośną książkę W. Barreta *Lewa ręka Boga* – rzecz o człowieku, który dla ocalenia życia w Chinach udaje księdza i w końcu się nawraca. Do tej należą także niektóre zbeletryzowane żywoty świętych, jak np. te W. Hünermanna (*Ojciec Damian*, *Żebrak z Granady* i inne), czy D. Hyde’a (*Rozbójnik Boży*) i inne tego rodzaju żywoty np. kilka tomików T. Żychiewicza.

Współczesnym thrillerem o księżach jest *Ojciec Elias* M.D. O’Briena, który wprawdzie w sposób sensacyjny i interesujący przedstawia współczesną walkę z Kościołem, choć bohater książki, Ojciec Elias jest postacią po prostu płaską.

Nie najlepszą grupę stanowią książki o księżach detektywach, którą rozpoczynają opowiadania Chestertona o ks. Brownie, raczej nudne, choć mają swoich licznych fanów. Współcześnie cieszą się powodzeniem filmowym postaci księży rozwiązujących skomplikowane zagadki kryminalne: włoskiego don Matteo i jego polskiego sobowtóra ojca Mateusza – postaci sympatyczne, choć przedstawione nieco naiwnie. Ich autorzy uważają, że ksiądz, dzięki głębokiej wiedzy o człowieku oraz kapłańskiej życzliwości zdobytymi w pracy duszpasterskiej, potrafi rozwiązywać nieraz lepiej niż zawodowi detektywi trudne ludzkie zagadki. Nie można tu nie wspomnieć o ciekawych przedstawieniach księdza w telewizji: w „Plebani” i w groteskowych ale chwilami bardzo celnych ciekawych epizodach z księżmi w „Ranczo” i „U Pana Boga za piecem”.

Do grupy utworów, które w sposób sielankowy przedstawiają postać księdza (w naszym tomie *Ksiądz Piotr* K.Przerwy-Tetmajera) należałoby zaliczyć *Księdza Gołąbka* autorstwa J.S. Baara – autor zna dobrze życie księdza, sam będąc księdzem na Morawach – w tej na wpół autobiograficznej powieści przedstawia postać wyidealizowanego dobrego i życzliwego proboszcza; do tej grupy należą też książki autorów francuskich, jak L. Halévy (*L'Abbé Constantin*), lub J. de la Brète (*Mon oncle et mon curé*) a także trzy opowiadania o duchownych w *Listach z mojego młyna* A. Daudeta. Wyidealizowana postać księdza bywa przedstawiana w sielskim otoczeniu; u Daudeta zaś z typowym francuskim życzliwym i ironicznym humorem.

Należy tu wspomnieć o dwóch polskich książkach, nie tyle ze względu na ich walory poznawcze czy artystyczne, ale na ich poczytność i hałas medialny, który wywołały: są to kilka tomów dziejów o przygód ks. Grosera J. Grzegorzcyka i M. Grabskiego *Ksiądz Rafał*. Nie są to bynajmniej dzieła pionierskie, jak chce publicysta „Frondy” (59, s. 112), bo poprzedziły je wspomniane już przedwojenne powieści Grabskiego i Andrzejewskiego i inne opowiadania polskich pisarzy. Obydwaj księża robią wszystko, tylko nie to, co charakteryzuje przede wszystkim księdza: nie ma tam ani sprawowania Mszy św., ani spowiedzi i innych sakramentów, nie ma modlitwy i brewiarza. Ot faceci, którzy przyjęli święcenia. Są natomiast wybitnymi intelektualistami nie bardzo wiadomo po co: ich cechą wspólną jest to, że przedstawiają wzorowego księdza (przynajmniej w mniemaniu ich autorów, choć nie przemęczającego się brewiarzem, spowiedzią czy sprawowaniem Mszy św., wybitnego intelektualistę na tle duchownej miernoty, by nie powiedzieć hołoty księżo-biskupiej. Z punktu widzenia literackiego nie są to utwory wybitne (choć mają dobre fragmenty), a postaci księży są dość schematyczne wedle plotkarskich i często pikantnych stereotypów o duchowieństwie kursujących w środowiskach antyklerykałów z „Tygodnika Powszechnego” i „Gazety Wyborczej”. Takie schematy bywają zresztą dziś przenoszone na historię: Kardynał Wyszyński, na którym za jego życia intelektualne

środowisko warszawskie i krakowskie nie zostawiało suchej nitki (pamiętam dobrze te rozmowy!) dziś jest przedstawiany jako wielki mąż stanu na tle współczesnej mu księżej kolaborującej miernoty duchowieństwa. A przecież ani on, ani Kard. Wojtyła niewiele by zrobili, gdyby nie mieli oparcia w szerokiej ogromnej masie polskich duszpasterzy, często bardzo wybitnych (por. opowiadanie *Ksiądz z zielonej budki* T. Żychiewicza w tym tomie).

Jeśli jednak chcielibyśmy spotkać postaci prawdziwych księży warto sięgnąć do polskiej literatury faktu, a więc dzieł starszych, jak świetne *Pamiętniki* św. arcybiskupa S. Felińskiego czy *Podróż do Ziemi Świętej* ks. I. Hołowińskiego, o dużych wartościach literackich. Z nowszych na szczególną uwagę zasługują wspomnienia księży więzionych w ZSRR: w pierwszym rzędzie do pamiętnika ks. T. Fedorowicza (*Drogi Opatrzności*) oraz świetnej powieści-pamiętnika W. Ciszka *Z Bogiem w Rosji* (wraz z jej drugą częścią, w której znajdujemy jakby komentarz teologiczny do jego historii). Obok nich ukazało się szereg innych pamiętników księży wydawanych systematycznie przez lubelskie Norbertinum. Bardzo ważne i ciekawe są notatki ks. Kardynała Wyszyńskiego (ukazał się III tom). Osobne miejsce zajmuje książka K. Renika *Podpolnicy*, zawierająca wywiady z księżmi którzy pracowali w ZSRR (w tym tomie podajemy wywiad z greckokatolickim księdzem Mikołajem Kostiukiem). Opowiadanie W. Odojewskiego zamieszczone w tym tomie daje piękny epizod o księdzu uwięzionym w łagrze.

O innej kategorii życia i pracy kapłanów w ekstremalnych warunkach mówią wspomnienia księży z Dachau, a więc ks. kard. A. Kozłowieckiego i ks. bpa T. Korczyńskiego.

Jeszcze inną formę życia w ekstremalnych warunkach ukazują wspomnienia, tym razem kleryków, zmuszonych do służby wojskowej przez reżym gen. W. Jaruzelskiego, jak pamiętnik kleryka S. Gabińskiego, oraz wspomnienia księży T. Łukaszczyka i J. Zająca, oraz tom wydanych wspomnień dawnych wojskowych na temat ich służby wojskowej, z którego wspomnienia ks. J. Dobosza umieszczamy w tym tomie. Wymieniony tu ks. Łukaszczyk, dawny żołnierz-kleryk, a potem kapelan wojskowy w swoich wspomnieniach opisuje swoją pracę duszpasterską w wojsku.

Dotąd mieliśmy niewiele wiadomości o księżach represjonowanych czy zamordowanych w PRL. Stopniowo pojawiają się książki im poświęcone, np. opowieść D. Suchorowskiej-Śliwińskiej o ojcu W. Gurgaczu SJ, rozstrzelanym w 1949 r., czy żywe wspomnienia ks. Tomasza Rostworowskiego SJ i oczywiście *Zapiski więzienne* Kardynała S. Wyszyńskiego – zupełnie wyjątkowy dokument. Jest to jednak bardzo mało, uwzględniając rolę księży w odrzuceniu komunizmu w Polsce.

Są to wszystko wspomnienia ludzi lub o ludziach, którzy swoje kapłaństwo realizowali w ekstremalnych sytuacjach. Tych o życiu normalnym księdza jest o wiele mniej. O życiu kleryckim mówią barwne, pełne humoru wspomnienia „eksa” kapucyńskiego A. Maniury (*A mogłem zostać kardynałem*). Mamy też sporo pamiątek czy wywiadów-rzek z księżmi intelektualistami, profesorami, jak choćby głośny wywiad z ks. W. Chrostowskim.

Do tej literatury faktu należałoby również zaliczyć powieści o francuskich księżach-robotnikach – np. *Święci zstępują do otchłani* G. Cesbrona i *Galganiarze z Emaus* B. Simona.

Obok nich mamy inne ciekawe pozycje, szczególnie o pracy misjonarzy, często mające duże walory literackie (ks. J. Beyzym, *Listy – z Madagaskaru*; L. Bouliard, *Inuk – o pracy za kręgiem polarnym*, o. R. Wieczorek – 2 tomy wspomnień z Afryki).

Jeśli chodzi o poezję, to problem kapłana pojawia się z rzadka u księży-poetów, np. niemalże nie istnieje w zbiorach poezji czy w antologiach współczesnych księży-poetów, natomiast stanowi bardzo ważny element, by nie powiedzieć element wiodący, w poezji ks. Jana Twardowskiego; jego *Niecodziennik* był jednym z bestsellerów.

I w końcu warto zwrócić uwagę na jeden rodzaj literacki: kawały o księżach. Życie księdza niesie mnóstwo okazji do sytuacji komicznych, szczególnie praca z dziećmi, ale nie tylko. Myślę, że wyjątkowo pozytywnym zjawiskiem ostatniego dwudziestolecia jest pojawienie się tych właśnie kilkunastu zbiorów takich dowcipów, które często zawierają wiele mądrości i trafnych sformułowań, choć na pewno nie można ich nazwać utworami wielkiej literatury.

Bilans tej literatury o księżach, stosunkowo licznej, nie jest znowu tak olśniewający. Wprawdzie istnieje pewna ilość utworów literatury pięknej o księżach, ale nie stanowią one bynajmniej arcydzieł literatury, a raczej, co najwyżej, klasę drugą literatury (o ile można użyć takiego zwrotu), a więc mimo fundamentalnej roli kapłana w katolicyzmie a także ogromnej roli księdza w formowaniu Europy, szczególnie zaś w Polsce – specjalnie w okresach rozbiorowym i PRL-u. Problem księdza stanowi wyraźnie element drugoplanowy w literaturze europejskiej i polskiej. Jeśli więc chcemy szukać odpowiedzi na pytanie, jakim był ksiądz ostatniego wieku, musimy sięgnąć raczej do obszernej literatury faktu, która wprawdzie nie sili się na efekty literackie, a więc nie zawsze stanowi najwyższy poziom artystyczny, niemniej jednak opowiada często w sposób żywy o pracy księdza. I to stanowi jej wielką wartość poznawczą.

Spróbujmy podsumować nasze rozważania

Najpierw ocena sytuacji. Literatura światowa od wielkiego rozwoju powieści europejskiej dokładnie przeanalizowała społeczeństwo XIX i XX w. Mamy więc świetne analizy społeczeństwa i postaw ludzkich u Balzaka, Prousta, Dickensa, Mann'a, czy naszych pisarzy Dąbrowskiej i Prusa, by podać tylko kilku autorów; mamy w niej świetne analizy postaw psychologicznych, nawet religijnych, ludzi np. u Dostojewskiego, nie pomijając opisów ich stanów patologicznych. Ci świetni skądinąd pisarze nie potrafili się jednak uporać z postacią kapłana: albo zrezygnowali z tego opisu, albo on ich nie interesował, albo po prostu sobie z nim nie poradzili, często stosując – co stanowi jeden z najcięższych grzechów pisarza – stereotypy i schematy, często na ślepo i bez ich weryfikacji (typu rozpustnik, zdzierca, obłudnik-świętoszek, itd.) zamiast, co jest zadaniem pisarza, te schematy rewidować lub rozwijać twórczo i badać ich przyczyny. Często dochodziły tu założenia ideologiczne: antyklerykalizm – szukający w kapłanie tylko zła i grzechu, czy klerykalizm – szukający w nim tylko świętości, nie dostrzegając, że trudność opisu fenomenu kapłana polega na tym, że te dwie rzeczywistości: grzech i świętość – a także kontakt z Tym, który jest Najwyższą Świętością – splatają się w księdzu tworząc tak bardzo trudną do opisanego i przeanalizowania jedność. Jak łatwo jest operować stereotypami, jak trudno natomiast jest opisać tę rzeczywistość, szczególnie gdy jest tak bogata i tak trudna!

Ci zaś pisarze, którzy próbowali opisać fenomen kapłaństwa, wpadali w jednostronność, starając się go opisać od strony psychologicznej, od strony łaski, od strony grzechu lub też pomijając całą dziedzinę nadprzyrodzoną, a opisując po prostu tylko jego życie i działalność, nie znajdując w końcu klucza do rozwiązania jego osobowości; inaczej mówiąc, skupiając się bądź na aspekcie czysto ludzkim, zewnętrznym, bądź na aspekcie czysto Boskim – na jego świętości i świętości sakramentu. Opisanie istotnych elementów życia kapłańskiego: powołania, modlitwy, odpowiedzialności, samotności (celibatu) okazało się w pewien sposób niedostępne dla ich twórczości.

Ogólnie mówiąc: ksiądz pojawia się w literaturze często przedstawiony w sposób negatywny, *Schwarzcharakter*, jeśli natomiast jest postacią pozytywną, to jest zazwyczaj przedstawiony dość schematycznie, nawet u pisarzy tak świetnych, jak u Marshalla czy u Cronina. Ile można by policzyć postaci księdza prawdziwie i dobrze przedstawionych? Nie wiem.

Dlaczego jednak panuje taka sytuacja i kto jest za nią odpowiedzialny?

Po pierwsze: **my sami – księża**. My księża jakby wstydzimy się mówić o swoim kapłaństwie, rzadko pojawia się ten temat w kazaniach, nie mówimy o jego pięknie i radości sprawowania go (by nie być podejrzanym o triumfalizm!) jak i o trudnościach, czasami tylko wspominając o wyrzeczeniach wpadając w nurt cierpiętnictwa.

Istnieje (lub istniał) w Polsce fenomen kapłana-poety, fakt unikalny w Europie. Otóż w bardzo dobrej zresztą antologii polskiej poezji kapłańskiej (*Szaropolskie srebro*, Warszawa 1992) problem kapłaństwa jest niemalże nieobecny. A przeciwnie – najpopularniejszy książd-pisarz, Jan Twardowski jest poetą, którego twórczość jest przeniknięta jego kapłaństwem i który pokazuje, jak bardzo atrakcyjny może być temat „kapłan” przedstawiony przez wybitnego pisarza i jak ogromne jest zapotrzebowanie na ten temat, o którym mówi się prosto, bez namaszczenia, z uśmiechem, ale równocześnie ze świadomością godności kapłaństwa (*swojego kapłaństwa się boję/, swojego kapłaństwa się lękam/, i przed kapłaństwem w proch padam/, i przed kapłaństwem klękam*). Podjęcie tego tematu zjednało mu ogromne powodzenie i szerokie kręgi czytelników: *Niecodziennik* był tematem rozmów, w bynajmniej nie klerykalnych kręgach. Czy przypadkiem pisarze, i to nie tylko polscy, nie umieli nie odczytać znaków czasu i prawdziwych potrzeb i zainteresowania czytelnika?

W naszych natomiast rozmowach także rzadko mówimy o kapłaństwie i jego prawdziwych problemach, o radościach i smutkach, natomiast chętnie opowiadamy o grzechach współkapłanów, rzadko o ich osiągnięciach. Całe bogactwo życia duchowego współczesnego kapłana, a także współczesnego polskiego Kościoła i jego duszpasterstwa, pozostaje często poza sferą naszych rozmów. I ta właśnie atmosfera negatywizmu kręgów kapłańskich niewątpliwie wspiera antykatolicki nurt prasy laickiej i z niej wyrastają postawy wyraźnie antyklerykalne pisarzy katolickich piszących o kapłaństwie. Ci zaś, obracając się często w kręgach kapłańskich i wsłuchując się w te plotkarskie rozmowy, przenoszą do swojej twórczości te fakty nawet prawdziwe, ale uogólniając je i nie sprawdzając. I tak ich twórczość przeradza się w zjadliwy antyklerykalizm pisany z mniej lub więcej prawdziwej (nie mnie o tym sądzić!) troski o Kościół. Tak właśnie czynią to wspomniani już pisarze katolicy J. Grzegorzcyk i M. Grabski, a z dawniejszych, w swojej publicystyce, świetny skądinąd pisarz T. Żychiewicz.

Następnym odpowiedzialnym są różnorakie **instytucje kościelne**. Kościół był bowiem przez wieki inspiratorem i mecenasem sztuki, tak w sztukach plastycznych, w muzyce czy w końcu w literaturze. Z jego inspiracji powstawały świetne dzieła, podsuwał tematy i był ich wydawcą, a więc mecenasem. A świetnych tematów literackich i jakże różnorodnych ostatnie ponad pół wieku przyniosło aż za wiele: księża w warunkach ekstremalnych – w obozach koncentracyjnych niemieckich i radzieckich, w ruchu oporu,



księża-robotnicy, prześladowania w Rosji, tworzenie nowoczesnego duszpasterstwa (np. ks. Blachnicki i ruch „Światło-Życie” czy redemptorysta o. T. Rydzyk i fenomen środowiska ruchu „Radia Maryja”), służba wojskowa, budowa kościołów, podpolnicy, itd., każdy z nich mógłby być świetnym tematem nie tylko książki, ale i barwnego filmu. A ponadto tematy nieporuszone: biskupi – ich działalność i odpowiedzialność, klerycy – ich powołanie i realizowanie go w warunkach zwyczajnych czy ekstremalnych (w podpoliu, w wojsku), itd. Podobnie zresztą i historycy Kościoła nie podejmują lub podejmują tylko z rzadka pasjonujące tematy współczesnej Polski, gdzie bohaterami byłiby księża (np. duchowni w wojsku, budowa kościołów, nauka religii, itd.). A nawet zwyczajne życie kapłana – ile dobry pisarz może z niego wydobyć ciekawych elementów: w krytykowanej przez mnie książce *Ksiądz Rafał* znajdujemy żywy opis życia księdza w prowincjonalnym mieście, podobnie jak opis tragedii ks. Leszka u Grzegorzcyka. My tych tematów nie tylko nie promujemy, nie reklamujemy, ale nawet wydanych już książek nie potrafimy rozpropagować, sprzedać czy zrecenzować (redakcje pism nie interesują recenzje, a księgarnie katolickie - rozsprzedawanie dobrych książek), czego przykładem jest świetna książka Renika o podpolnikach, którą kupiłem na stoisku taniej książki w Krynicy Morskiej za złotówkę! A wszystko to wynika z faktu, że nie zauważyliśmy nauki Pawła VI, a szczególnie Jana Pawła II, upominających się o rozwój kultury! A prasa katolicka nie recenzuje: by podać przykład z mojej pracy: książkę „Ksiądz” wysłałem do pięciu redakcji: „Sacerdos”, „Idziemy”, „Gość niedzielny”, „W sieci”, „Do rzeczy” – ukazało się jedno grzeczniutkie i nic nie mówiąca recenzja w „Sacerdos”, inne nawet jej nie wspomniały. Czytelnicy mimo to, byli innego zdania i książka szybko się rozeszła!

Podobnie rzecz ma się z **teologią**: czy naprawdę istnieje porządna teologia kapłaństwa, z której normalny katolik mógłby dowiedzieć się, kim jest ksiądz i jakie jest jego życie, jego zadania, albo jakie jest np. znaczenie celibatu? Jak więc mają powstawać dobre książki o księżach, kiedy teologowie nie potrafią opowiedzieć w prosty sposób kim jest kapłan? Jak długo nie powstaną prace o teologii kapłaństwa pisane w sposób jasny, prosty, przystępny i pozytywny, trudno spodziewać się dobrej literatury o kapłanie – bo niby o kim?

I w końcu istnieje na świecie bardzo silny zorganizowany nurt antyklerykalny<sup>2</sup>, a kreowanie się na antyklerykała jest rzeczą ze wszech miar modną i poprawną, i to zarówno w sferach laickich, jak i katolickich, a nawet duchownych popisujących się swoją pogardą dla innych księży („Panie nie jestem jako ów celnik” – mawiał pewien człowiek

---

<sup>2</sup> Ks. M. Starowieyski, *Od antyklerykalizmu do zbrodni*, „Idziemy” 42 (267) 2010, s. 38n.

w przypowieści ewangelijnej!). Chciałbym tu przypomnieć słowa św. Katarzyny Sieneńskiej – żaden ze świętych, może z wyjątkiem św. Piotra Damiani, z taką gwałtownością nie krytykował ówczesnego duchowieństwa, która pisze w *Dialogu*: „Dałem wam ich [księży], żeby byli aniołami waszymi na ziemi oraz słońcem waszym. Jeśli tym nie są, to obowiązkiem waszym jest modlić się za nich, a nie sądzić ich”. Dla przeciętnego księdza, starającego się pracować (lepiej lub gorzej) dla ludzi i im poświęcającego (z większą czy mniejszą gorliwością) swoje życie duszpasterstwu, a więc służbie innym ludziom, to nieustanne „jojcenie” bez jakiegokolwiek życzliwości, to ciągle „mianie za złe” i krytykowanie wszystkiego, cokolwiek się robi, bez najmniejszej często chęci dialogu, to nieustanne uogólnianie jednostkowych grzechów i przenoszenie ich na wszystkich księży jest czynnikiem wyjątkowo deprymującym, budzi oczywiście reakcję i uniemożliwia wszelką współpracę, tak bardzo potrzebną w Kościele. I tak jak w *Weselu*: „*Wyście sobie a my sobie/, kaźden sobie rzepkę skrobie*”.

Antyklerykalizm zaś jak wszystkie ruchy „-anty” jest nie tylko głupi, ale także jest zbrodniczy – pamiętajmy o dziesiątkach, ile nie setkach tysięcy duchownych (nie tylko katolickich), zamordowanych w samym XX wieku w imię haseł antyklerykalnych np. w Związku Radzieckim, w Niemczech, w Meksyku czy w Hiszpanii, ostatnio zaś w krajach Trzeciego Świata. Jak antysemita staje się odpowiedzialny za krew milionów wymordowanych w XX w. Żydów, tak antyklerykał staje się odpowiedzialny za krew setek tysięcy duchownych wymordowanych w tymże wieku, i co gorzej, ciągle jeszcze mordowanych. I jak o pomordowanych Żydach mamy świetną literaturę, pisali o niej pisarze od tych najwyższej klasy do autorów „czytadeł” – słusznie zresztą, bo temat jest wielki, o tyle o pomordowanych kapłanach (np. o tych pomordowanych w czasie rewolucji francuskiej, w czasie prześladowań w Meksyku, w Rumunii czy w ZSRR, a także ostatnio: w Iraku czy w Ameryce Południowej) taka literatura nie istnieje, bo byłoby to pisanie niepoprawne i świadczyłoby o triumfalizmie. I na to godzą się pisarze i intelektualiści katoliccy; i tak my sami oddajemy punkty walkowerem.

A więc jeśli pisarze i dziennikarze, „specjaliści od spraw Kościoła”, nie umieją pisać o księżach to także dlatego, że po prostu bardzo mało wiedzą o Kościele, o jego życiu codziennym, stąd niezrozumienie pracy księdza, a więc i jego osobowości i, obawiam się, że nie zawsze chcą wiedzieć, bo łatwiej jest operować obiegowymi stereotypami – które dodajmy zapewnią powodzenie u czytelników szukających łatwizny – aniżeli wchodzić w trudną tajemnicę rzeczywistości Kościoła i kapłaństwa. A na pewno my, kapłani i teologowie, nie pomogliśmy im uzyskać tych wiadomości. Natomiast ksiądz był i jest świetnym przedmiotem pikantnej sensacji na sezon ogórkowy i w tabloidach a także

doskonałym „chłopakiem do bicia” przy każdej okazji; tę zaś tendencję odnajdujemy w prasie i w literaturze, często sterowanymi przez elementy wrogie Kościołowi.

Czy warto więc czytać tę literaturę o kapłanach? Powiem z własnego doświadczenia: w roku kapłańskim postanowiłem przeczytać całą mi dostępną literaturę piękną o kapłanach i kapłaństwie. Mimo wszystkich moich zastrzeżeń tu wyrażonych uważam, że czas spędzony w towarzystwie bohaterów powieści i dramatów, księży Chisholma, Wilkińskiego, Błęszyńskiego Siechenia czy Gastona, a nawet ks. Grosera czy ks. Rafała i wielu innych, nie uważam za stracony; i bardzo polecam zrobić to samo innym księżom! Przeżywając z bohaterami tych książek ich kapłaństwo (czy mi się podobało czy nie) przyglądałem się krytycznie swojemu kapłaństwu, jego mankamentom i osiągnięciom; zastanawiałem się nad modelami proponowanymi przez pisarzy zgadzając się z nimi lub je odrzucając i mimo wszystko wierząc, że w najnegatywniejszej jego wizji można odkryć jakiś ważny element pozytywny, promyczek prawdy.

Bo każdy z nas, księży, o ile bierze na poważnie swoje kapłaństwo, musi mu się ciągle krytycznie przyglądać, codziennie na nowo je odkrywać i pogłębiać, i w myśl słów Chrystusa, który sam nazwał się Prawdą, musi stwarzać wokół siebie sferę prawdy, która winna go jak najściślej okrywać przed jakimkolwiek wpływem kłamstwa i nieprawdy. A ponadto utwierdzałem się w przekonaniu, że o kapłaństwie trzeba mówić i pisać, może i niedoskonale, nim nadejdzie jakiś pisarz, który odważy się podjąć ten temat i potrafi w sposób przynajmniej dobry uchwycić problem kapłana i kapłaństwa. Jak dotychczas jednak, parafrazując słowa laureata Nagrody Nobla, Alexisa Carrela, kapłan pozostaje istotą nieznaną, często niestety także i dla samych nas, kapłanów, i to często z winy nas, kapłanów.

### 3. O niniejszym zbiorze i utworach w nim zamieszczonych

W pierwszym wydaniu temu zbiorowi opowiadań dałem tytuł nie *Kapłan*, który ma w sobie coś z teologii i sakralności, ale po prostu *Ksiądz*, tak jak się do księdza zwracamy, w drugim, ze względu na zaistniałą sytuację *Kler*. Nie chcę bynajmniej desakralizować kapłaństwa, chcę jednak pokazać prosty wymiar ludzki tej zarazem zwyczajnej i świętej służby człowiekowi. Bo też wybór niniejszy nie ma bynajmniej na celu podawać jakiejś analizy teologicznej czy psychologicznej kapłana. Chce go przedstawić w jego różnorodnym życiu codziennym, takim jakim jest. Nie wybieraliśmy typów heroiczych księży, ale teksty o różnych typach księży: i te literackie w dziale „Opowiadania” i te prawdziwe z działu „Wspomnienia”. Staraliśmy się pokazać księży wybitnych intelektualistów, biskupów a nawet kardynałów, i zwyczajnych księży,

a wszystkich uchwyconych w prostych sytuacjach, z wadami i zaletami, aby pokazać jak nieprawdziwe są rozpowszechniane stereotypy. Sięgnęliśmy do utworów wybitnych pisarzy, do tekstów dziennikarzy czy wspomnień bez jakichkolwiek ambicji literackich. Ważnym było jedno kryterium, by mówiły o człowieku prawdziwym powołanym do kapłaństwa w różnych sytuacjach życiowych. A ileż jeszcze można by dodać postaci z bogatego kręgu sytuacji duchownych! Najgorzej przedstawia się kategoria biskupów, których pisarze nijak nie umieją uchwycić: świetnie przedstawiona postać księdza w powieści Robinsona staje się płaska i nudna z chwilą, gdy zostaje biskupem, a jeszcze gorzej, gdy jest już kardynałem. Nie, biskupi stanowczo nie mają szczęścia w literaturze! A więc nie jest to książka o księżach nadzwyczajnych, ale o księżach zwyczajnych – nawet don Orione tu przedstawiony jest typowym świętym zwyczajności.

O powołaniu księdza – ale jakże innym – mówi opowiadanie *Ksiądz Piotr* K. Przerwy-Tetmajera i wywiad K. Renika *I ty możesz zostać księdzem, jeśli Bóg pozwoli*. Piotr, szlachcic-warchoł, często gęsto walący chłopów po pysku, chce dokonać ekspiacji za czyny swojej młodości, ale także przodków przez swoje kapłaństwo. Sielankowy obraz śmierci starego księdza jest ukoronowaniem jego tragicznej młodości. Mikołaj Kostiuk, syn partyjnych mieszkańców Sokala, wychowany w ateizmie od dzieciństwa, jest pociągnięty do Boga, szuka Go, on Ukrainiec wśród Polaków, rzymokatolików, i odkrywa swoje powołanie, które osiąga ogromnym wysiłkiem. Jako ksiądz swoje kapłaństwo realizuje w warunkach walki o identyczność kapłańską (niewciągniętej w walki nacjonalistyczne), religijną (katolika obrządku wschodniego, a nie prawosławną) a zarazem narodową w okresie budzenia się państwa ukraińskiego. Jak trudno wtedy zachować odwagę, pokorę i miłość. Podobną postawę zachowuje ks. Ułas w opowiadaniu K. Pruszyńskiego – ksiądz prawosławny, szykanowany przez władze sanacyjne, broniący swojej identyczności, tym razem ukraińsko-prawosławnej, a zarazem lojalny obywatel Polski, co okazuje się w tragicznych dniach 1939 roku. Te dwa ostatnie teksty są szczególnie ważne, gdyż zrywają z często używanym stereotyp ciemnego, fanatycznego i nacjonalistycznego popa (tak bywa u Kazantzakisa). Z tych opowiadań wynika jeszcze coś innego – możliwość współpracy polskich rzymskokatolików i ukraińskich grekokatolików: ks. Kostiuka doprowadzają do wiary i kapłaństwa rzymokatolicy, rodzina polsko-ukraińska walczy o cerkiew w Kupycz Woli, ks. Ułas szykanowany przez polskie władze sanacyjne ratuje Polaków, a w kraju już zajęтым przez wojska radzieckie modli się za Rzeczpospolitą. O powołaniu mówią też wspomnienia ze służby wojskowej ks. J. Dobosza, *Ocalić od zapomnienia*. Autor analizuje spokojnie, po latach, swoją drogę walki o powołanie w zorganizowanych przez PRL kompaniach dla kleryków, których złośliwymi szykanami, brutalnymi represjami i walką ideologiczną starano się wyrwać z seminarium: Wojsko Polskie stawało się narzędziem ordynarnej komunizacji. Tę gehennę przeszło kilkuset polskich kleryków, którzy podobnie, ale jakże inaczej niż ks. Kostiuk, musiało walczyć z władzą komunistyczną o swoje powołanie. Ciekawe jest tu porównanie dwóch książek ks.

Łukaszczyka: jego wspomnień jako kleryka-żołnierza w kompanii kleryckiej w Bartoszycach, gdzie odbywał służbę zasadniczą wyrwany z Seminarium Gnieźnieńskiego oraz jego wspomnień jako kapelana wojskowego, kiedy to mógł realizować to, do czego tęsknił jako żołnierz-kleryk, czyli posługę religijną niesioną wojskowym, a zakazaną w Polsce Ludowej.

W problematykę księdza w Związku Radzieckim wprowadzają dwa opowiadania Odojewskiego i Guareschiego, ale znowu, jakże inne. Stary schorowany człowiek, który okazuje się być księdzem, oddaje swe dobre miejsce na górnej pryczy młodemu więźniowi w radzieckim obozie koncentracyjnym Smirnowej – gest zdumiewający w opanowanym przez urków obozie, gdzie każdy walczy o swoje, a następnie na kpiny NKWD-owców z modlitwy odpowiada, w czasie strasznej kary „słupka”, recytacją tekstu Mszy św. – młody człowiek, który dzieli z nim karę „słupka” odważnie odpowiada na jego łacińskie wezwania: obydwaj – stary ksiądz i młody więzień sprawują Mszę, a młody odnajduje wtedy, w ten Wielki Czwartek 1941 r., roku swoją wiarę – utraconą miłość do Boga. Jakże inny jest klimat opowiadania Guareschiego o odwiedzinach don Camillo w kołchozie w Griewieńcu. W właściwym sobie kpiącym stylu opowiada Guareschi losy rodziny polsko-włoskiej w Rosji, której don Camillo niesie tajnie posługę kapłańską, Łzy w oczach starej Polki, która może przyjąć komunię przed śmiercią i wzruszenie młodego więźnia-żołnierza, który spotyka kapłana w obozie, łączą te dwa opowiadania o księdzu na ziemi nieludzkiej.

W krótkim opowiadaniu P. Choynowskiego *Wigilia wojewody* ksiądz występuje tylko epizodycznie, a mimo to jest główną postacią. Odmowa udzielenia przez młodego księżyka-pijara rozgrzeszenia magnatowi, który pokrzywdził biedniejszego brata-szlachcica powoduje pogodzenie się obydwu szlachciców i przed Wigilią wojewoda otrzymuje w końcu rozgrzeszenie. Jest to rzecz o odwadze młodego księdza, który upomniał wprawdzie jako kapłan, Boży sędzia, potężnego magnata-wojewodę, ale jako człowiek widząc jego gniew „zginął w drzwiach, jakby go wiatrem wywiał” nie czekając, aż obuszek wojewody dosięgnie jego głowy, jak to zdarzało się niejednokrotnie...

O odwadze księdza w realizowaniu swego kapłaństwa mówią dwa opowiadania, których akcja dzieje się na Podlasiu i w Nowym Jorku, na ziemiach i w warunkach bardzo różnych, a więc w noweli J. Weysenhoffa *Pod piorunami* i B. Marshalla *Tryumf ojca Valentino*. Dobrze wykarmiony przez gospodynię, różowopulchny księżulo pilnie zabiegający o doskonalenie swego gospodarstwa, ks. Wikliński staje przed sytuacją, która może go tego wszystkiego pozbawić – zgłaszają się do niego unicy z prośbą o ślub; udzielenie go, prześladowanym przez carat i Cerkiew unitom w Ziemi Chełmskiej – może go kosztować więzienie lub Sybir. Ksiądz Wikliński z duszą na ramieniu łączy tę jedną parę, a następnie jeszcze osiemnaście innych par w ciągu tego burzliwego lata, a na wiosnę zaczyna nowy, niemniej niebezpieczny proceder – chrzczenia ich dzieci! To narażenie życia dla Chrystusa zmienia księdza Wiklińskiego, który z wesołego

współobywatela w sutannie staje się *wysokim urzędnikiem spraw Bożych, podżegaczem sumień, nosicielem pociechy i przykładu – księdzem*, i wzbudza szacunek otoczenia, które wyraźnie dostrzega tę jego zmianę, choć nie wie o niebezpiecznym sakramentalnym procederze. *Tryumf ojca Valentino* pokazuje poświęcenie w sprawie o wiele bardziej prozaicznej: ksiądz Valentino, neapolitańczyk, przez czterdzieści lat pracy duszpasterskiej w Nowym Jorku marzył od odwiedzeniu rodzinnego Neapolu (wiemy dobrze, czym jest dla neapolitańczyków ich miasto rodzinne!). I kiedy wreszcie zbierał pieniądze na podróż i już widział się zasiadającym do stołu z całą rodziną w Neapolu, i gdy już nawet kupił bilet na statek, stopniowo musi się go wyzybywać wspierając ludzi, których jako ksiądz czuje się zobowiązany wesprzeć. I tak stopniowo rozplywa się jego sen o pięknym Neapolu; i co gorzej, sytuacja zmusza go do oddania biletu swemu adwersarzowi, nieznośnemu i zgryźliwemu ks. Motta. Hiob z Nowego Jorku w powieści J. Rotha doznaje pocieszenia<sup>3</sup>; ojciec Valentino oddawszy wszystko „*ukląkł i spróbował się modlić. Ale myślał o Włoszech, nie o nie-bie, a kiedy udawało mu się skierować myśli ku niebu, nie wierzył niemal, że jest piękniejsze. Wiedział, że Pan Bóg surowo ob-szedł się z Hiobem, ale jakoś nie usprawied-liwiało to Jego surowości wobec ojca Valen-tino*”. Czasami bowiem w drobnych rzeczach Bóg wymaga od księdza heroizmu.

Wyjątkowo podajemy epizod z powieści Andrzejewskiego *Ład serca*. Ksiądz Siecheń ogarnięty zniechęceniem, niepowodzeniem i niezrozumieniem w swej parafii chce z niej uciec: i dopiero wspomnienie bohaterskiej śmierci swego biskupa uzmysławia mu, że byłaby to po prostu dezercja (*Ksiądz Siecheń powraca do Sedelnik*).

Jeśli wyjątkowo dużo miejsca poświęciłem don Orione, dziś już kanonizowanemu, to dlatego, że jest on przykładem świętego codzienności: robił tylko rzeczy normalne: pomagał, ratował – był pogotowiem ratunkowym Italii we wszystkich potrzebach, a wszystko to robił w sposób najzupełniej naturalny: trzeba ratować dzieci – podpisuje kontrakt na setki lirów, nie mając grosza w kieszeni; gdy uważa za konieczne, on, jeszcze kleryk, zwraca surowo uwagę Patriarsze Wenecji, a kiedy trzeba wywieźć dzieci z regionu trzęsienia ziemi, rekwiruje królowi Włoch samochód (nie obeszło się bez bójki z karabinierami!). Nie było dla niego – księdza wierzącego – rzeczy niemożliwych. Dodajmy, że dla podwładnych jego niezłomna wiara, której skutki musieli realizować, była niemałym krzyżem...

Gdzieś w okolicach ks. Orione trzeba umieścić ks. J. Janusza, choć bardzo od niego różnego, ale równie niestrudzenie służącego wszystkim, którzy stanęli na jego drodze: uparcie idzie do kapłaństwa, nieprzyjęty w seminarium Tarnowie, wyrusza do Łucka, na Wołyń, rzucony do parafii gdzie nie ma nic, organizuje parafię materialnie i duchowo, spełnia swój obowiązek

---

<sup>3</sup> J. Roth, *Hiob. Powieść o człowieku prostym*, Warszawa 1978.

jako kapelan wojskowy, wyszedłszy po pięciu latach z obozu koncentracyjnego, przybywa do Mannheimu by pomagać wszystkim – tak Niemcom, jak i Polakom, dla sierot polskich w Niemczech organizuje Kindersheim w Karlsbergu; opiekuje się Polakami, którzy dostali się do niemieckich więzień, proboszczuje Polakom w Mannheimie, organizuje duszpasterstwo oddziałów pomocniczych przy armiach amerykańskich, których broni nawet w Kongresie, podobnie jak broni interesów Polski wobec biskupów niemieckich. I w końcu wspomaga w tych trudnych latach Polaków w ojczyźnie: na chwilę nawet nie przyjmuje urlopu od swego kapłaństwa i umiera na posterunku wybierając się do chorego. Bardzo go bolało to, że nie mógł ujrzeć swojej ojczyzny, dla której pracował na niemieckiej ziemi (*Moc Boża nie cierpi bezczynności*).

Niewielka ilość postaci księży przedstawiona w niniejszym tomie pokazuje bogactwo przeżywania swojego kapłaństwa. Dwa świetne krótkie szkice ks. Adama Bonieckiego, wzięte z jego *Notesu rzymskiego*, pokazują dwóch wybitnych, ale jakże różnych w swojej świętości księży: ks. Bronisława Bozowskiego, kapelana Sióstr Wizytek, typowego świętego szaleńca, który jednak porywał do Boga ludzi i to najbardziej różnorodnych – od chuliganów i narkomanów do najwybitniejszych intelektualistów, i ks. biskupa Jana Pietraszkę, mądrego i rozważnego proboszcza kościoła św. Anny w Krakowie. Kardynał G.-M. Garrone, wielki książe kościoła, wybitny intelektualista (tłumacz Horacego!), jeden z twórców Vaticanum II a równocześnie prosty, zwyczajny i bardzo życzliwy człowiek (*Człowiek odwagi heroicznej i apostoelskiej nadziei*). Biskup Innsbrucka R. Stecher traktujący siebie i swoją pracę z przymrużeniem oka w myśl słów, które Pan Bóg miał powiedzieć do Jana XXIII: „*Janie nie rób się taki ważny*”! W sposób oryginalny mówi o roli śmiechu w swojej misji a także o rezultatach pracy (*Kozica, Skandal w autobusie*). Mons. Rodhain, ksiądz alzacki, całe życie swoje poświęcił pomocy ludziom: jeńcom francuskim w obozach niemieckich i jeńcom niemieckim w obozach francuskich, a następnie biednym całego świata, walcząc w ich imieniu z możnymi tego świata. Prosty pleban ze wspomnienia o. Góry to tragiczny Ksiądz Piotr Tetmajera: taki sam proboszcz wiejski, tak samo kochający przyrodę i przywiązany szorstką miłością do swojej parafii, a równocześnie przeżywający tragicznie przemijanie czasu i swoją samotność – czym przypomina dramatyczne postaci księży z książek G. Bernanosa – której kresem jest opis jego smutnej śmierci (*Pleban*). Galerię typów księży kończy ks. Eugeniusz Dąbrowski, świetny bibliista, dawny student Biblicum, Oksfordu, École Normale Supérieure w Paryżu, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i KUL-u, tłumacz Nowego Testamentu, którego milion egzemplarzy udało mu się wydać w PRL-u, subtelny znawca literatury katolickiej, autor świetnych pozycji z dziedziny biblistyki (np. monografia św. Pawła) i organizator wielu podstawowych inicjatyw naukowych (np. *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, wydanie dzieł Józefa Flawiusza, Komentarz do Pisma św. opublikowany przez KUL) a równocześnie oddający całą miłość swojej parafii na Kamionku na warszawskiej Pradze i przypominający młodym, przyszłym naukowcom o konieczności pracy

duszpasterskiej. A równocześnie „najnieznośniejszy człowiek” jak go wspomina T. Żychiewicz, który mimo oglądy europejskiej nigdy nie przestał być bezczelnym dzieckiem Pragi. Po wojnie zaangażował się w ruch Paxu, pomagał w organizacji ich wydawnictwa, brał udział w ruchu księży-patriotów i występował przeciw Kardynałowi Wyszyńskiemu, ale gdy się zorientował, do czego to prowadzi, z hukiem opuścił to wszystko trzasnąwszy drzwiami i nigdy nie wrócił. Nieznośny fanfaron a równocześnie człowiek dobry, odważny, Europejczyk jak mało kto, a równocześnie szczęśliwy w swojej plebanii na praskim Kamionku. Jaka bogata postać! (*Ksiądz Eugeniusz Dąbrowski*).

A ileż innych postaci księży można by znaleźć, i to jakich! Księża budujący kościoły, o których zapomniano, księża z „Solidarności”, księża uczeni, jak ks. Granat, księża kardynałowie, którzy obok najwyższych stanowisk kurialnych zajmowali się w chwilach wolnych np. dziećmi opuszczonymi – myślę o kardynałach Ottaviani czy Casaroli, zwykli proboszczowie i nie tylko tacy, jak ks. Jan Popiel, ale ci zwykli wiejscy proboszczowie, którzy lata całe duszpasterzowali swoim parafianom na zapadłych wioskach. Ilu takich ciekawych postaci proboszczów spotkałem w czasie swoich wędrówek z plecakiem po Polsce. Ileż ciekawego materiału mogliby znaleźć pisarze, gdyby tylko chcieli podjąć problem, bo, podobnie jak w *Weselu*: „... panowie/ duza by już mogli mieć, /ino oni nie chcom chcieć!”. Jakżeż marnie i blado przedstawiają się przy nich postaci księży ze współczesnej literatury i w codziennej prasie, zbudowane na podstawie stereotypów a nie z faktów.

\*

Może wychodząc z tej krótkiej przecież antologii ktoś podejmie się przygotowania szerszej antologii tekstów o kapłaństwie uwzględniając także i inne utwory uprzednio omówione i te wymienione w rozdziale *Propozycje do dalszej lektury*, który nie jest bynajmniej bibliografią (tym bardziej wyczerpującą!) ale zestawem utworów w języku polskim, do którego być może Czytelnicy będą mogli dorzucić inne jeszcze pozycje przeze mnie niezauważone i opuszczone. Są jednak tylko propozycją – osobistą propozycją autora tomu, a więc subiektywną, skierowaną do Czytelnika, który zechce pójść śladami bohaterów tej książki i szukać dalej innych postaci księży, którzy znaleźli się w różnych sytuacjach opisanych przez pisarzy, dziennikarzy czy w ich własnych wspomnieniach. Być może ten wybór zachęci Czytelników do lepszego zapoznania się z życiem i pracą księdza, a tym samym do lepszego zrozumienia Kościoła, z którym spotyka się na co dzień.

### 3. Propozycje do dalszej lektury

#### **a. Powieści, opowiadania**

Baar J.S., *Ksiądz Gołębek*, Warszawa 1959, Pax (pogodny opis życia księdza na Morawach w XIX w.); Barret W., *Lewa ręka Boga*, Warszawa 1993, Pax (amerykański oficer w Chinach, zbiegły z armii ukrywając się, podszywa



się pod księdza i sprawuje dłuższy czas funkcje kapłańskie); Bernanos G., *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*, Warszawa 1950, Pax (dramatyczny opis życia młodego proboszcza na prowincji francuskiej przełomu XIX/XX w.); Cather W., *Śmierć przychodzi po arcybiskupa*, Warszawa, 1965, Pax (barwny opis pracy misyjnej dwóch księży francuskich w Nowym Meksyku); Chesterton G.K., *Przygody Księdza Browna*, Warszawa 2008, Fronda (pierwsze księżowskie opowiadanie szpiegowskie); Daudet L., trzy opowiadania klasyka literatury francuskiej XIX w. z tomu: *Listy z mojego młyna*, Wrocław 1991: *Trzy msze ciche*; *Proboszcz z Cucugnan*; *Eliksir wielebnego Ojca Gaucher*; Dobraczyński J., *Proboszcz z Chocholowa*, Warszawa 1954, Pax (powieść o ks. Bleszyńskim i jego pracy na Podhalu); Green G., *Moc i chwała*, Warszawa 1978, Pax (dramatyczne losy ostatniego księdza w Meksyku, ściganego przez policję); Guareschi G., cała seria o don Camillo, Palabra i Pax: [*Mały świątek don Camilla*, Warszawa 1993; *Don Camillo i jego trzódka*, Warszawa 1993; *Towarzysz don Camillo*, Warszawa 1993; *Don Camillo i dzisiejsza młodzież*, Warszawa 1994; *Ludziska*, Warszawa 1993; *Blady wymoczek*, Warszawa 1994; *Wiosna don Camilla*, Warszawa 1995; *Lato don Camilla*, Warszawa 1995; *Don Camillo i ludzkie kłopoty*, Warszawa 1996]; Majault J., *Dzień powszedni wikarego*, Warszawa 1971, Pax (praca wikarego w francuskiej miejskiej parafii); Marshall B., *Czerwony kapelusz*, Warszawa 1962, Pax (historia księdza Szkota, który zostaje kardynałem); tenże, *Ale oni otrzymali po denarze*, Warszawa 1958, Pax (barwny opis życie parafii paryskiej w ciągu pół wieku i pracującego w niej ks. Gastona); *Cud Ojca Malachiasza*, Warszawa 1955, Pax (zjadliwa satyra na ludzi, którzy nie chcą uwierzyć w fakty); *Chwała córy królewskiej*, Warszawa 1995, Pax (życie księży w Anglii); O'Brien M., *Ojciec Elias, Czas Apokalipsy*, Kraków 2009, M; Odojewski W., *Pokój z tobą, synu...* (w niniejszym zbiorze); Robinson H.M., *Kardynał*, 1–2, Warszawa 1994, Pax (dzieje kariery księdza amerykańskiego od wikariatu do purpury kardynalskiej); West M., *Adwokat diabła*, Radom 2006, POLWEN (ciężko chory ksiądz, który na polecenie Kongregacji przyjeżdża do Kalabrii zbadać domniemane cuda, próbuje ratować zdemoralizowanych ludzi);

#### **b. Powieściowe biografie świętych kapłanów**

Dobraczyński J., *Mocarz*, Warszawa 1993, Pax (o św. Andrzeju Boboli); Hünermann W. *Ojciec Damian*, wiele wydań, Olsztyn 1995 (o św. Damianie de Veuster); tenże, *Święty i diabeł*, Kraków 1982, Karmelici (o św. Janie z Vianney); tenże, *Żebak z Grenady*, Kraków 2000 (o św. Janie Bożym); Hyde D., *Rozbójnik Boży*, Warszawa 1981 (o św. d o n O r i o n e ) ;

#### **c. Literatura faktu (Pamiętniki, reportaże na temat kapłanów)**

**Misjonarze:** Beyzym J., *Listy*, Kraków 1927 (całość), Kraków 2002, WAM (wybór, barwny opis pracy misyjnej na Madagaskarze); Bouliard, *Inuk. Misje na krańcu świata*, Poznań 1986, OMI (niemniej barwny opis pracy misyjnej wśród Eskimosów); Tenże, *Okpik*, Poznań 1992, OMI; Wieczorek R., OFMCap, *Pęknięte serce Afryki*, Kraków 2006, Serafin; tenże, *Listy z Afryki*, Kraków 2007, Serafin;

**Ksieża w Rosji:** Bukowiński W., ks., *Wspomnienia z Kazachstanu*, Rzym, 1981, Spotkania; Cizek W.J., Flaherty D.L., *Z Bogiem w Rosji*, Kraków 2001, WAM; cizek, *On mnie prowadzi*, Kraków, 2001, WAM (druga książka stanowi jakoby komentarz teologiczny do świetnie napisanego pamiętnika jezuita o Ciszka o jego pobycie i pracy w Rosji); Fedorowicz T., ks., *Drogi Opatrzności*, Lublin 1994, Norbertinum (piękny opis pracy w Rosji autora, późniejszego duszpasterza w Laskach, który sam dał się wywieźć do Rosji); Ilgin W., ks., *Wspomnienia kapłana z Solówek*, Lublin 2006, Norbertinum; Renik K., *Podpolnicy*, Warszawa 1991, Ofic. PP; Ryżko S., ks., *Trzeba zostać*, Lublin 1999, Norbertinum, i inne tomy wydane przez Norbertinum;

**Klerwcy w wojsku:** Gabański S., *W zielonej sutannie. Dziennik kleryka-żołnierza 1965–1967*, Tarnów 1995, Biblos; Łukaszczyk T., *Wierność zagrożona*, Gniezno 1995, Gaudentinum; tenże, *Dało się z nimi żyć...*, Bydgoszcz 2011 (zapiski kapelana wojskowego) i dwa opracowania naukowe: Setlak A., *Służba wojskowa alumnów WSD w*

*PRL i jej ocena w wypowiedziach alumnów i kapłanów rezerwistów*, Olsztyn 2002; Lesiński A., *Służba wojskowa kleryków PRL 1959–1980*, Olsztyn 2010 (wstęp ks. M. Starowieyski);

Księża w obozach koncentracyjnych: Kozłowiecki A., SJ, *Ucisk i utrapienie*, Kraków 1995, WAM; Korczyński F., bp, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957;

Księża w PRL-u: Rostworowski T., TJ, *Szerzyć królestwo. Wspomnienia i dzienniki 1939–1972*, Warszawa 2004, RYTM; Suchorowska-Śliwińska D., *Postawcie mi krzyż brzozywy. Prawda o ks. W. Gurgaczu*, SJ, Kraków 1999, WAM; Wyszyński S., kard., *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, Editions du Dialogue;

Inne: Duval A., *Dziecko i księżyc*, Warszawa 2002, MIC (tragiczne dzieje księdza, popularnego śpiewaka, który wpadł w alkoholizm); Maniura A., *A mogłem zostać kardynałem*, Gdańsk 2007, Exter (wspomnienia ex kleryka kapucyńskiego); Pałyga J., SAC, *Proboszcz niezwykłej parafii*, Warszawa 1990, Pallotinum (o ks. B. Bozowskim); Twardowski J. ks., *Niecodziennik* Kraków 1991, Maszachaba; tenże, *Niecodziennik wtóry*, Kraków 1995, Znak;

#### **d. Poezje kapłańska**

Twardowski J., wszystkie tomy poezji; *Słowa na pustyni. Antologia poezji kapłańskiej*, oprac. ks. B. Miązek, Londyn 1971; *Szaropolskie srebro, Wiersze księży*, oprac. ks. J. Sochoń, wstęp S. Sawicki, Warszawa 1992; Radziszewski S., ks., *Poezja w sutannie*, Kielce 2011;

#### **e. Zbiory dowcipów o duchownych**

Benedetti G. (red.), *Radość niedoskonała*, Warszawa 1993, Palabra; Cornelius J.K., *Humor kościelny*, Warszawa 1993, Marba Crown; Euw A. von, *Ach, ten personel naziemny*, Kraków 1995, M; Górecki J., ks., *Anegdoty z koloratką*, Katowice 2003, Św. Jacek; Marczak J., *Uśmiech proboszcza, czyli 111 anegdot z życia parafialnego i nie tylko*, Warszawa 1993, Liberton; tenże, *Polak śmiać się potrafi, czyli kolejne 111 anegdot z życia parafialnego i nie tylko*, Warszawa 1994, Liberton; Kracik J., ks., *Żarty niepoświęcone*, Kraków, b.r.w., M; Skielczyński Z., ks., *Przy bocznym ołtarzu*, Łowicz 1997, MWSH-P; tenże, *Stan wojenny w Łowiczu na wesoło*, Łowicz 2001; Stecher R., bp, *Na wesoło z zadumą wokół pastoratu*, Warszawa 1993, Wyd. Salezjańskie (pełne pogody wspomnienia biskupa Innsbrucka); Pawlukiewicz P., Kowalki B., *Humor czarny* (dwie płyty).